Opłacone ryczałtowo. **Cena numeru 20 groszy.**

Nr. 34. Kraków, dnia 19 sierpnia 1928 r. Rok XVI.

Prenumeratą roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Pr. II. 176/28

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu zdania Prokuratury przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 10 maja 1927 Dzu.p. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 7 sierpnia przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. 23374/28/6 zajęcie czasopisma p. t. „Piast“ Nr. 33 z dnia 12 sierpnia 1928 z powodu treści artykułu p. t.: „Grożą zamachem stanu — kto? Konserwatyści“, a to od słów: „W związku z wydrukowanym“ do słów „obszarników wywalczyli“, albowiem mieszczą się w tym ustępie znamiona przekroczenia z art. 28/I Rozp. Prez. Rzpltej z 10 maja 1927 Nr. 45 Dzup. poz. 398.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej zakazuje się Redakcji czasopisma „Piast“ rozpowszechniania zajętego artykułu, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy S. II.

Kraków, dnia 11 sierpnia 1928.

Po zgonie Stefana Radicza.

Ludność państwa jugosłowiańskiego składa się z trzech narodów słowiańskich: 1) Serbów, 2) Chorwatów i 3) Słoweńców. Stolicą państwa jest Belgrad (Białogród) w Serbji. Głównem miastem Chorwacji jest Zagrzeb, a Słoweńców Lublana.

Serbowie starają się nadać całemu państwu piętno serbskie, aby z czasem stopić trzy odłamy w jeden naród. Przeciw temu opierają się Słoweńcy, ale głównie Chorwaci. Na tle tych walk doszło 26 czerwca b. r. w sejmie aż do strzelaniny i zabójstwa posła Pawła Radicza i dwu innych posłów. Stefan Radicz, brat Pawła, został ranny.

Na tem tle przyszło później do zabójstwa redaktora Ristowicza, oraz do rozbicia parlamentu (skupczyny).

Wydarzenia ostatnie odsłaniają przed światem kartę dziejów Słowian południowych, ich tragiczne obecnie położenie, jako wynik ciężkich lat niewoli.

Kim był Stefan Radicz?

Stefan Radicz, urodzony w r. 1871, doktor praw, władający dziesięciu językami, był naturą bojową.

W oczach obcych Radicz zdumiewał przedewszystkiem temperamentem.

Szybkość i radykalizm, z jakiemi polityk ten umiał przerzucać się w swojej działalności z bieguna na biegun, były prawie bezprzykładne.

Ale też i losy chłopów chorwackih, tak jak wogóle słowiańskich, są też bezprzykładne w dziejach Europy.

Zmarły polityk był największym w Europie współczesnej przywódcą chłopów.

Uświadomienie polityczne chłopów chorwackich, którzy przed jego wystąpieniem byli masą bierną i praw pozbawioną, zorganizowanie ich w osobne stronnictwo i doprowadzenie do władzy — było wyłączną treścią i celem jego 30-letniej działalności publicznej.

Program chłopski i wiara w chłopów, jako jedyny, zdrowy moralnie, rozumny i twórczy element społeczny — nabierały w jego mowach wyrazu niemal mistycznego.

Wykształcony — nie uciekał od ludu — ale żył dla niego i z nim.

Podnietę do pracy nad chłopami zaczerpnął z ruchu agrarnego czeskiego, który poznał podczas pobytu w Pradze i z działalności ś. p. ks. Stojałowskiego, głośnej bardzo u południowych Słowian. Znał język polski, jakiś czas bawił w Krakowie.

Gdy wybuchła wielka wojna, przywodził już Stefan Radicz licznej partji chłopów chorwackich, skrajnie klasowej, mocno antyserbskiej i wiernej Habsburgom.

W stosunku do Kościoła Radicz nie zajmował wrogiego stanowiska, ale bywał często w walce z duchowieństwem. Wpływ jego na chłopów stał się wkrótce przemożnym, był on w ostatnim czasie dla wsi chorwackiej postacią niemal legendarną. Ten autorytet zawdzięcza głębokiej znajomości duszy chłopa, fanatycznej wierze w swe idee i pracowitości. Przemawiał całemi godzinami, z patosem i humorem naprzemian, pisał i ciągle agitował. Pod wielu względami przypominał jako mówca ludowy ks. St. Stojałowskiego.

Po wojnie zgodził się Radicz na państwo wspólne Chorwatów i Serbów, ale wkrótce rozpoczął agitację republikańską. Uwięziony, wydostał się na wolność w roku 1920 tylko dzięki wyborowi do Konstytuanty, do której wprowadził 50 towarzyszy. Wybrani posłowie bojkotowali Konstytuantę białogrodzką do r. 1923, a Radicz kierował partją z wygnania. W r. 1924 na jego polecenie posłowie chłopscy weszli do skupczyny, powstał wtedy rząd Dawidowicza, złożony z demokratów i radiczowców. Po dwóch miesiącach walka Radicza z Serbami rozgorzała na nowo. Radicz został znowu aresztowany, partja jego przez rząd Pasicza rozwiązana. Wreszcie w lipcu 1925 roku zawarł Radicz z Pasiczem pakt, uznał monarchję i konstytucję, nawet przyjął w rządzie tekę oświaty. Zgoda trwała krótko, od dwóch lat zwalczała znowu partja chłopska rządy radykałów serbskich z niesłychaną gwałtownością; gabinety padały co kilka miesięcy, Radicz w każdych wyborach wprowadzał do skupczyny od 60 do 70 posłów, w ostatnim czasie sprzymierzył się z znakomitym wodzem odłamu demokratów serbskich Pribicewiczem. Przed kilkunastu dniami również partja Trumbicza poddała się Radiczowi, który w ten sposób zjednoczył całą Chorwację do walki o federacyjny ustrój państwa, o unję personalną Chorwacji i Serbji.

Zgon jego jest ciężkim ciosem dla Chorwatów. Porozumienie chorwacko-serbskie stanie się o wiele cięższe, bo Radicz był mniej nieprzejednanym, niż jego koledzy i zwolennicy.

Radicz, tak jak wszyscy przywódcy chłopów w Słowiańszczyźnie (za wyjątkiem Czechosłowacji w tej chwili), a więc i w Polsce, miał ciężki żywot.

Kiedy w czerwcu b. r. delegacja „Piasta“ przybyła do Pragi, na konferencję przedstawicieli chłopskich stronnictw słowiańskich, spotkała się ona tam także z oboma Radiczami, Pawłem i Stefanem. Radicza interesowały bardzo sprawy polskie, a szczególniej stosunki wśród chłopów polskich. Gdy się dowiedział, że jesteśmy zwolennikami wspólnego frontu chłopskiego, cieszył się, jak gdyby o własnych jego Chorwatów chodziło. Był to typowy entuzjasta idei ludowej: Nietylko uobywatelić chłopów — ale wyposażywszy ich należycie, wprowadzić do dziejów, jako nowy czynnik kulturalno-moralny — oto wielka idea odrodzenia Narodów Słowiańskich przez chłopów.

Wyznawcą tej idei był Radicz, wyznawcami tej idei jesteśmy i my w Polsce!

Jakaż to długa do tego droga! A kiedy i chłopi sami się rzucą w wir walki o spełnienie tych ideałów?!

Pamięci wielkiego wodza chłopów Chorwacji poświęcamy tych kilka słów z wdzięczności, że życiem swem całem dawał przykład i wzór, z jakim uporem walczyć należy o sprawę chłopską.

Cześć Jego pamięci!

Chłopi polscy z nazwiskiem Radicza łączyć będą zawsze pamięć o solidarności słowiańskiej i wielkiej misji (przeznaczeniu) chłopów.

Cześć Jego pamięci!

Rabunkowa gospodarka w lasach.

(Głos wybitnego literata i poety A. Nowaczyńskiego).

„Ogromnie zacięli się Polacy nowocześni w dzikiej żądzy wytrzebienia lasów w Polsce. Dwóch znawców alarmuje o tem w specjalnych książkach! Przez sto lat niewoli nie wyrżnęli w trzech zaborach tyle, ile przez te lat dziesięć. Poprostu, jakby się wściekli ze złości, że tyle jeszcze lasów i puszcz zostało po gospodarce zaborców. Eksperci opowiadają o tem rabunkowem trzebieniu ze zgrozą, z oburzeniem i z przerażeniem. Poprostu okradamy, jak bandyci następujące po nas generacje. Podobno z miljarda metrów sześciennych naszego zapasu drzewnego za lat dziesięć nie wiele pozostanie. Podobno grozi już przyszłemu pokoleniu wylesienie i wyłysienie. Zastał Polskę zalesioną, a zostawia wytrzebioną. Podobno w ostatnich dwóch latach sanacja lasów doszła do niebywałych rozmiarów spustoszenia. Podobno odbywa się dziki wyścig zarządów lasów państwowych z magnatami z Jedynki, który prędzej wyrżnie w pień swoje drzewostany. Podobno rządowa ochrona lasów jest już fikcją. Podobno tranzakcje leśne przynoszą miljony dolarów... Podobno panowie z Nieświeża za to, że... No, mniejsza z tem, dość, że bardzo niedobrze dzieje się... Wnet świerczyny pono zabraknie... i papieru na książki i na gazety nie będzie... Tak piszą...“

Dlaczego tak kłamiecie?

Z powodu ostatniej konfiskaty „Prawa Ludu“ tyle jęku i krzyku narobili redaktorzy tego pisemka, iż zdawałoby się, że są to baranki, rżnięte tępym nożem przez rząd. **Ktoby nie wiedział wszystkiego, a zarazem ich nie znał, dałby im wiarę, że taką srogą opozycję prowadzą w chwili, kiedy się okazało, że część ich przywódców siedzi wspólnie z sanatorami w jednej loży masońskiej...** Może nie krakowscy, ale co do warszawskich mamy przecież już pewność.

W ostatnim numerku tego czerwonego pisemka pisze redaktor: Dziś także nas konfiskują — jak za Witosa. Kto was i kiedy „za Witosa“ konfiskował? **Przecież wy wiecie, że tak nie było.** Poco ludzi kłamać?

A tak zapewniacie, że piszecie prawdę!

Masonerja w Polsce.

Pisało się i mówiło o masonerji w Polsce. Wszyscy wiedzieli, że ona u nas jest, że tu działa w ukryciu; wiedziano nawet mniej więcej, kto do niej należy — wszyscy się jednak wypierali.

Wreszcie się zdradzili.

Na pogrzebie art. mal. Winiarza w Warszawie żegnał zmarłego senator socjalistyczny, powieściopisarz A. Gałecki, znany pod przybranem nazwiskiem Andrzej Strug. Żegnał Winiarza, jako „wielki mistrz“ loży masońskiej, podwładnego „brata“. Strug zrobił to albo umyślnie, coby oznaczało, że masoni wzrośli w taką siłę w Polsce, że już z nikogo i z niczego nic sobie robić nie muszą, albo się „wygadał“.

Zaczęła się zaraz dyskusja w gazetach; żydowski „Nasz Przegląd“ wyjawił, że jeszcze drugi senator socjalistyczny A. Posner należy do masonerji, ale do innej „loży“, t. j. innego związku.

Widzimy z tego, że do masonerji, związku tajnego, w którym obowiązuje ślepa solidarność i ślepe posłuszeństwo należą wybitni sanatorzy (ś. p. Winiarz) oraz wybitni socjaliści.

Teraz przecież nikt nie będzie brał opozycji socjalistycznej na prawdę. Na oko się kłócą, a w rzeczywistości jedni i drudzy otrzymują rozkazy z jednego i tego samego źródła.

Socjalistyczny „Robotnik“, który sam idzie w rzeczywistej opozycji, bo widać p. Niedziałkowski nie jest „bratem“ robi dość głupią minę i na razie stanowisko jego jest nijakie. Będzie to (chyba jakoś zatuszują to między sobą — choć trudno) w każdym razie małym skandalikiem; okazuje się, że niekoniecznie idea Marksa rządzi u socjalistów. W Szwajcarji socjaliści walczą z masonerją, która się w ich szeregi wciska; czy u nas zdobędą się na to? Chyba nie — bo coby w takim razie zrobił Zarząd Okręg. P. P. S. w Warszawie, Lublinie — a może częściowo i w Krakowie?

Sanatorzy są w większej części masonami i oni to kierują gromadą ślepców, jak Bojko i inni. Sytuacja w każdym razie się wyjaśnia... Masoni kierują też Wyzwoleniem, jak słyszymy.

Księża Madej, Czuj i Londzin w jednym klubie z masonami.

Księża Katludowi weźli, jak się okazuje, w środowisko zupełnie dla nich... niestosowne. Siedząc w „jedynce“, siedzą razem z masonami, bo już niezbicie wiadomo, że oni tam są. Nie powiemy, że ci trzej posłowie księża wiedzieli o tem wtedy, gdy tam szli; jesteśmy pewni, że o tem wtedy nie wiedzieli i zrobili to dlatego, że nie orjentując się dobrze w tych sprawach, a będąc dość zarozumiałymi, poszli do tych i za tymi, którzy dali mandaty.

Teraz wiedzą już o tem chłopi, ich wyborcy. Zapytają oni ich na wiecach, dokąd jeszcze te resztki, co się ich trzymają — prowadzą.

Tak się kończy ruch, który powstał nie z miłości ludu, lecz z nienawiści do ludowców. Wpadł pod komendę żydowsko-międzynarodowej organizacji wraz z arcykatolickimi konserwatystami. Teraz też widzimy, skąd w sanacji taka nienawiść i wzgarda dla rzesz chłopskich, które na wpływy masońskie nigdy nie pójdą.

Rolnicze bujanie „sanacyjne“.

W dzienniczku sanacyjnym ukazał się artykuł p. posła Kosydarskiego p. t.: „Państwowa pomoc dla organizacyj rolniczych“.

Z zestawienia subwencji na ten cel dowiadujemy się, że:

— „W roku 1925 wydało Ministerstwo Rolnictwa 5 i pół milj. zł.

W roku 1926 wydało Ministerstwo Rolnictwa 3½ milj. złotych.

W roku 1927-8 wydało Ministerstwo Rolnictwa 3 i pół milj. zł.

A w roku 1928-29 wstawiono w budżecie kwotę 5 i pół milj. zł.“

Kto nieco trzeźwiej przypatrzy się tym cyfrom i porówna ich wykładnik z napięciem reklamy jaką się na zjazdach rolniczych robi działalności opiekuńczej obecnego rządu, ten śmiało powiedzieć może, że reklamę grubo przesadzono.

Wszak między latami 1925, 1926 i 1927 zgoła nie ma różnicy, a dopiero na rok 1928-9 „wstawiono w budżet“ kwotę o 1 miljon wyższą od cyfr lat poprzednich.

Skoro się jednak weźmie pod uwagę obecny stan złotego o ¼ niższy w wartości porówna z jednomiljonową podwyżką na pomoc dla organizacyj rolniczych w r. 1928-9, natenczas stwierdzić wypadnie, że pomoc ta w stosunku do lat poprzednich jest nawet niższą, grubo skromniejszą. Winna ona bowiem, by się utrzymać na poprzednim poziomie, wynosić co najmniej 5,800.000 zł.

Poco więc te bałamutne wnioski oparte na faktach zgoła do takich wniosków nie uprawniających. Ale na co to naciąganie ludzi przez Kosydarskich?

Jak sanacja odbywa wybory?

W dniu 29 ub. m. odbyły się wybory Zw. gm. w Kielanowicach, nietylko wśród nadużyć, przechodzących wszelką miarę, ale pozatem stwierdzających niecodzienną głupotę wójta.

Oto co stwierdza protest wniesiony przez radnych Kowalika i Pawlikowskiego:

1) Radę zwołał wójt dotychczasowy sanacyjny, Kowalik Tomasz, nie zaś najstarszy wiekiem, jak to ustawa przepisuje.

2) Przewodniczył równie nie najstarszy wiekiem radny Górka, lecz Tomasz Schab, radny młodszy od niego.

3) Przewodniczący, komisji wcale nie powołał, lecz głosowano bez niej.

4) Wniosku radnego Kowalika Stanisława o ustalenie sposobu głosowania wcale pod głosowanie nie poddano.

5) Głosowanie odbyło się tak po przyjacielsku, przez „aklamację“.

Figle te już chyba idą za daleko!

Stasz.

Od czego płaci się podatki w sow. Rosji.

W bolszewickiej gazetce „Trybuna radziecka“ w nrze 33, str. 11, czytamy w korespondencji z Plennik (rejon smolewnicki, okr. miński), opowiadającej o spisie (ewidencji) majątków chłopskich do podatku:

„Ewidencja ujawniła 150 dzies. gruntu, dotychczas ukrytego, 125 krów, oraz 500 świń, które dotychczas nie były opodatkowane. Opodatkowanie owiec, które przeprowadza się w tym roku po raz pierwszy na Białorusi, da również przyrost sum z podatku. Jest rzeczą zrozumiałą, że podatek w tym roku nie wszystkim warstwom wsi będzie się podobał“.

Potem pisze korespondent bolszewik o możliwości ulg, a wreszcie:

„Kułacy krzyczą: Opodatkowujcie tylko rolę, a nie bydło. A przecież wydajność roli zależy w naszych warunkach od bydła. Musimy więc opodatkować i bydło“.

(Kułakami nazywają bolszewicy chłopów-gospodarzy).

Raj dla chłopów panuje w tej bolszewickiej Rosji, gdzie istnieje podatek od świń, owiec i t. d., bo od nich zależy „wydatność“ ziemi.

Nie dziw więc, że chłopi walą w komisarzy kłonicami, gdzie tylko się zdarzy. I u nas warta im tak zrobić, gdzie wlezą między chłopskie opłotki.

Zjazd Legjonistów w Wilnie.

Dnia 12 b. m. odbył się w Wilnie doroczny Zjazd legjonistów. Jako jeden z najważniejszych punktów porządku dziennego wybiło się przemówienie marsz. Piłsudskiego, który uwydatnił polskość Wilna i ścisłą przynależność jego do Polski.

Przemówienie było nadzwyczaj spokojne, wbrew zwyczajowi marsz. Piłsudski nikogo nie atakował.

Ile drogi ulecieli Kubala i Idzikowski?

Od Ameryki dzieliło ich 2.880 km.

Komitet przyjęcia lotników polskich w Nowym Jorku otrzymał od majorów Kubali i Idzikowskiego następującą depeszę:

— „Zmuszeni do powrotu z połowy drogi przebytej do 41 szerokości północnej i 34 długości zachodniej z powodu wyciekania oliwy po trzydziestu czterech godzinach lotu i zatrzymaniu silnika w odległości 60 km. od Cape Finistere, jesteśmy zrozpaczeni, że nie możemy kontynuować lotu i odwiedzić wielkiego narodu amerykańskiego i Polonji“.

Okazuje się, że lotnicy w ciągu nocy z piątku na sobotę dolecieli za Azory do 34 stopnia długości zachodniej, t. zn. zrobili większą część drogi do lądu amerykańskiego, gdyż punkt podany przez nich (34 dł. i 41 szerok.) oddalony jest od miejsca startu 3.480 km.

Od tego punktu do Ameryki dzieliło ich w prostej linji 2.880 km.

Jasnem więc jest teraz, że lotnicy przed powrotem i katastrofą przebyli większą część drogi do Ameryki.

Ilość kilometrów, którą lotnicy przebyli w ciągu całego swego lotu razem z drogą powrotną wystarczała całkowicie do przelotu z Francji do Ameryki.

Kubala i Idzikowski wracają do Paryża samolotem, który po nich przysłano z Le Bourget. Do Oporto przyleciał też inżynier wytwórni Lorrain et Dietrich, ażeby zbadać uszkodzony samolot.

Kara śmierci dla komunistów w Japonji.

Wedle doniesień dzienników z Tokio, japońska tajna rada wojenna wystosowała do rządu memorjał, domagający się wprowadzenia kary śmierci za propagandę komunistyczną, wydalenia ze szkół nauczycieli komunistycznych oraz oddania wszystkich komunistów pod nadzór policyjny.

Ratunku! Tak wołają Ryglice.

W Ryglicach pod Tuchowem jakaś żydowsko-niemiecka spółka tnie lasy, ostatnie w okolicy. Kiedy one zostaną wycięte, w okolicy całej nie będzie można już wprost kupić patyka. Oburzenie ludności niebywałe. Memorjał ludności opatrzony setkami podpisów wysłano p. Wojewodzie.

Nie wiemy, jakie sanatory mają w tem interes. Nie można spekulantom dawać lasu całej okolicy w ręce! Władze mają obowiązek ludność chronić przed zwykłym rabunkiem.

21.000 oskarżonych Naczelnego Urzędu Zaopatrywań stanie przed sądem w Rzeszowie.

W połowie października rozpocznie się w Rzeszowie przerwany we Lwowie proces przeciwko 21.000 członkom zbankrutowanej „Nuzy“. Komitet obrony poszkodowanych zaangażował wszystkich odwokatów do obrony w liczbie 26, oraz kilkunastu z innych miast.

Ponieważ zachodzi możliwość, że pewna część oskarżonych zechce demonstracyjnie osobiście bronić się przed sądem w Rzeszowie, przeto komitet czyni dalsze przygotowania do rozprawy. I tak zamówionych zostanie na czas rozprawy 5 specjalnych pociągów na przewóz oskarżonych do Rzeszowa i z powrotem za 66 proc. zniżką. Również zamówione zostaną koszary i baraki w Rzeszowie na pomieszczenie przybyłych.

Do sądu w Rzeszowie wpłynie ponadto niewątpliwie kilkanaście tysięcy zarzutów, wniesionych przez oskarżonych.

Wiadomości ze Wschod. Małopolski.

Jakkolwiek mogłoby się zdawać, że Piastowcy przestali istnieć w tej dzielnicy, skoro nie przeprowadzili ani jednego swego posła, to jednakże w rzeczywistości jest inaczej.

Już zjazd okręgowy odbyty we Lwowie, w którym wzięło udział 30 powiatów, dowiódł niezbicie, że Piast żyje, że jego idea jest drogą chłopu polskiemu, że ją głęboko wyznaje i nie da jej sobie nikomu wydrzeć. Wprawdzie nie umieją jej dotychczas skutecznie bronić, pozwalają jeszcze na jej deptanie, ale i w tym kierunku widoczne są objawy na lepsze.

Teraz spokojnie przedstawić sobie możemy cyfrowe wyniki głosowania w poszczególnych okręgach wyborczych. Są to cyfry bardzo znamienne, one bezwątpienia stwierdzają liczbę prawdziwych Piastowców, który mimo gróźb i terrorów mieli odwagę dochować wierność swemu sztandarowi.

I tak: w okręgu samborskim padło około 16.000 głosów na listę z marsz. Ratajem na czele, w okr. lwowskim około 9.000, w złoczowskim ponad 16.000, w tarnopolskim ponad 24.000 głosów, w stanisławowskim parę tysięcy, czyli razem około 70.000 głosów. Po odliczeniu z tego na głosy miejskie najwyżej 20.000, pozostaje zatem **50.000 głosów, które niezawodnie należą do wsi, do chłopów uświadomionych, zdolnych do obrony należnych im praw obywatelskich, mających odwagę przyznać się do tego, że są Piastowcami.** A to bardzo dużo znaczy, gdyż z tych szeregów rodzą się apostołowie idei ludowej, która mimo jej poniewierania i deptania, pozostanie na zawsze kamieniem węgielnym istnienia Polski.

Z chwilą gdy stwierdzamy, że idea ludowa nie została wyrwaną, mimo wielkich wysiłków z rozmaitych stron, należy pracę wznowić i prowadzić ją w dalszym ciągu z wiarą w zwycięstwo. wo.

Wygórowane odsetki zwłoki.

Podatki w Polsce są wysokie. Jednakowoż jest jeszcze inny rodzaj opłat, którego ciężar płatnicy odczuwają nie mniej dotkliwie, aniżeli podatki, a mianowicie odsetki zwłoki. Dochody skarbowe z tego tytułu wykazały w roku 1927 poważną sumę 37 miljonów złotych. Fakt ten dobitnie i wyraźnie świadczy o nadmiernem wysiłku płatniczym wielkich rzesz podatników. Nie można tego rodzaju haraczu uważać za jedno ze źródeł dochodu skarbu, gdyż przeciwnie wysokość tego dochodu jest groźnem „memento“ dla naszej siły płatniczej. **Katastrofalne położenie gospodarcze największej warstwy płatniczej, jest właśnie powodem tego dochodu.** Nakładanie kar zwłoki w wysokości 24 procent, t. j. o czwartą część podwyższa i tak już bardzo wysokie stawki podatkowe.

Nawet p. min. skarbu oświadczył w Sejmie, że odsetki za zwłokę są zbyt wysokie, jednakowoż dotychczas nie nastąpiła jeszcze żadna zmiana ku lepszemu.

Cyfra 37 miljonów tem większe przybiera znaczenie — jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w tym samym roku skreślono 50 milj. podatków, które żadnym sposobem ściągnąć nie można, a wiemy dobrze, że władze skarbowe niezwykle surowo postępują przy umarzaniu podatków i zezwalają na nie tylko wtedy, gdy u obywatela już nic niema do wzięcia.

Cyfry powyższe dowodzą, że zaleganie z podatkami jest tylko następstwem ciężkiego położenia płatników i dlatego absurdem jest utrzymywać nadal ogromnie wysoką stopę odsetek.

Nie mówiąc już o wymiarze podatku, który ustalony jest naogół nieproporcjonalnie wysoko w stosunku do faktycznych obrotów lub dochodów, stwierdzić należy, że wysokość odsetek zwłoki, a również wysokość kosztów egzekucyjnych bardzo wiele się przyczyniają do gospodarczej ruiny płatników. Obniżenie odsetek zwłoki jest tembardziej uzasadnione, że odsetki ustawowe wynoszą tylko 10% w stosunku rocznym, zaś najwyższe dozwolone odsetki wynoszą 15%.

Jeżeli miarodajne czynniki chcą, ażeby płatnicy byli w możności wywiązywania się z zobowiązań wobec Skarbu Państwa, nie narażając ich na gospodarczą ruinę, należałoby przeprowadzić rewizję w tym kierunku, **ażeby odsetki za zwłokę nie wynosiły więcej, aniżeli ustawowe odstki, pozatem, ażeby zaległości do 100 zł. były wogóle wolne od wszelkich kosztów.** Wszak leży to w interesie społeczeństwa, **ażeby utrzymać płatników-obywateli przy życiu**, a przez to nie dopuścić do wyschnięcia najważniejszego źródła dochodu dla Państwa.

Z ruchu organizacyjnego

JAWORNIK (ad Myślenice).

W dniu 16 lipca b. r. popołudniu odbyło się w naszej gminie bardzo liczne zgromadzenie sprawozdawcze posła p. L. **Werschlera**. W przeszło dwugodzinnym referacie określił on obecne gospodarczo-polityczne stosunki i prace klubu P. S. L. nadto wyjaśnił i przedstawił sytuację obecną tak zrozumiale, że faktycznie on dopiero wyjaśnił dokładnie jakie zadanie i prace P. S. L. spełnia. Jak to sprawozdanie podziałało na obecnych i z innych partyj politycznych dowodem tego, że po sprawozdaniu przeszło 20 nowych prenumeratorów zgłosiło się i zaprenumerowało „Piasta“. W końcu w krótkich słowach podziękował panu posłowi ks. Karol Kochaj, obecny na zgromadzeniu, w imieniu zgromadzonych. Pan poseł zachęcił do większej organizacji i łączności, a okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, prezesa Witosa i Stronnictwa P. S. L. sprawozdanie to zakończono. **Obecny.**

Rozmaitości.

Oby się sprawdziło...

Dr Gustaw Eglow, wybitny chemik amerykański przy uniwersytecie w Chicago, oświadczył, że wynalazł środek usypiający, a działający tak silnie, że za jego pomocą wszelka wojna stanie się wprost niedopuszczalna w przyszłości. Środek ten nazwał: Anesthezyk. Użycie tego potężnego narkotyku uniemożliwi każdą akcję wojenną. Zamiast walki krwawej, strony walczące ułożą się do twardego snu. Siła anesthezyku będzie tak potężna, że wnikać będzie mogła nawet do środka wielkich miast, gdzie wszyscy mieszkańcy nagle będą spać. Kilkuset, może tysiące lotników wystarczy najzupełniej, w celu działania zapomocą tego środka. Każdy lotnik będzie miał zapas tubek hermetycznie zamkniętych, które rozsieje na rozłożone obozem wojska. Tubki, siłą upadku się otworzą, w całej okolicy rozejdzie się natychmiast miły zapach gazu usypiającego, żołnierze wypuszczą z ręki karabiny, szable, przyrządy do nabijania dział, nawet preparaty do gazów trujących, położą się na ziemi i — usną. Tym sposobem całe miasta, okolice, nawet prowincje, napełnione krwiożerczymi wojownikami, zamienią się w duże pola ludzi smacznie śpiących.

Dr Eglow dodaje, że ten nad-chloroform będzie nie tylko całkiem nieszkodliwy, ale że sny, przezeń sprowadzone, będą nadzwyczaj przyjemne.

Z wydawnictw.

„SZANIEC“ Nr. 15, dwutygodnik poświęcony sprawom obrony państwa, zawiera następujące artykuły:

Prof. Ludwika Kulczyckiego rozważania na temat zagadnień ustrojowych. Uwagi o naszych oficerach sztabu generalnego. Chmury wojenne. Jeszcze o awansach tegorocznych. O wyszkoleniu języka.

W zapiskach: Awanse oficerów rezerwy, Pochmurno i Zmiany personalne.

Piastowcy! Nie kupujcie w trafikach i sklepach, gdzie nie sprzedają naszej gazety.

Pamiętnik weterana ludowego.

Jeden z najstarszych pionierów ruchu ludowego, p. Augustyński z Otfinowa, pow. dąbrowskiego, spisał swe wspomnienia z długiego żywota walk i trudów; są tam rzeczy ciekawe, bo wspomnienia jego sięgają hen, pierwszych początków ruchu i stronnictwa. Był już p. Augustyński wtedy dobrze znany. On właśnie był tym, który przy pierwszym wyborze Bojki (tak! niestety!), widząc, iż rząd austrjacki daje wyborcom (wybory były pośrednie i kurjalne) pieniądze za głosowanie na rządowego, ugodowego kandydata, wziął w ręce pieniądze, stanął przed komisją, położył pieniądze na stole przed c. k. starostą i oświadczył: judaszowe srebrniki zwracam, głosuję na ludowego kandydata! A głosowało się wtedy nie kartkami, lecz ustnie, głośno, jawnie! Jego odwaga i rezolucja sprawiła to, iż brać chłopska, podreparowana na duchu — swoje zrobiła.

Nie mogąc obecnie wydać tych pamiętników osobno w książce, jak na to zasługują, damy w „Piaście“ szereg najważniejszych wyjątków — dla pokrzepienia serc braci piastowskiej. **Redakcja.**

* * *

Jakóbie Bojko! jeżeli chcemy pogawędzić uczciwie, bo przecież jesteśmy rówieśnikami, musimy wrócić się wstecz do czasu, gdy został wywołany ruch ludowy przez ś. p. ks. Stojałowskiego. My obaj w tej polityce w zaczątkach ruchu ludowego byliśmy jako sztubaki na pierwszym roku szkolnym. Czytając „Wieńca-Pszczółkę“ nieraz zalewaliśmy się łzami nad strasznem prześladowaniem ś. p. ks. Stojałowskiego przez duchowieństwo w dawnej Galicji i przez książąt, hrabiów i podlejszej szlachty, którzy chłopa oświeconego na oczy widzieć nie chcieli, bo im dobrze było z ciemnym chłopem, bo go ssali, jak pijawki.

Tak ś. p. ks. Stojałowski nie wytrzymał prześladowania, ustąpił im z drogi, opuścił ruch ludowy, a po nim objął przewodnictwo Wysłouch ze Lwowa, który odstąpił kierownicze stanowisko Stapińskiemu. Pomyślano w stronnictwie wysuwać na kandydatów do Sejmu chłopów. Tak my w powiecie dąbrowskim, mając młodego Kubę, któremu na własnym zagonie pracować się nie chciało, a który zdradzał zdolności, że może wyrobić się na jakiego takiego polityka, a któryto Kubuś, się przygotował, to sobie palnął mówkę gdzieś na zgromadzeniu, albo na jakimś pogrzebie, tak na wiecu przedwyborczym uchwalono postawić kandydaturę Jakóba Bojki.

Panowie w powiecie dąbrowskim, gdy usłyszeli o postawieniu kandydatury Bojki, zjechali się do Tarnowa i uchwalili dobrowolny podatek 4% od morgi na cele agitacyjne, a resztę, jeżeli będzie potrzeba, zobowiązał się wypłacić Meceński z Partynia. Agitacja wyborcza wtedy była ułatwiona, ponieważ w powiecie dąbrowskim jest gmin 105, z każdej gminy wybierano jednego prawyborcę, a z większych gmin dwóch. Każdy prawyborca został zaopatrzony pełnomocnictwem, jechał do Dąbrowy głosować na posła. Panowie z powiatu dąbrowskiego przy tych wyborach mogliby zapłacić za każdy głos i po 200 reńskich, bo prawyborców, prócz miast, mogło być najwyżej 110. Tak wtenczas myślałem, że wybory przegrać musimy. Panowie pieniędzy mają dużo, a my ani grosza. Przepłacą wszystkich prawyborców, a Bojko, chciażby sprzedał tę ostatnią krowinę, to jest jak kropla w morzu, w porównaniu do funduszów naszych przeciwników.

Jak tylko Starostwo ukończyło wybory prawyborców, tak panowie puścili, jak sforę psów, agentów z pieniądzmi na cały powiat. Za każdego prawyborcę agentom placili po 5 reńskich. To było polowanie niewidziane. Do mnie przyszło czterech, ale miałem przygotowany porządny bijak. Co który przyszedł, jakem mu wsunął kilka, to agent uciekał tylko się za nim kurzyło. Nareszcie, myślę sobie, bijakiem wyborów nie wygramy, trza spróbować jakiego fortelu podstępnego i naradziwszy się ze swoją żoną, która była lepszą patrjotką, jak ja, takeśmy uradzili, ażebym przystał do tych Judaszów i żądać od nich tylko 30 zł. i te wymienić na srebrne, a żona mi miała uszyć torbę, a przy wyborach miałem torbę rzucić przed Komisję wyborczą na stół z judaszowskimi srebrnikami i oddać głos na Bojkę. Na drugi dzień przychodzi do mnie miejscowy arendarz, Cyzer, specjalnie przysłany z komitetu, ażeby mię przerobił. Żyd do mnie mówił, ale się za klamkę trzymał, bo już wiedział, co jego poprzedników u mnie spotkało. Kazałem mu usiąść, żyd wyjął flaszkę z wódką. Popijamy. Żyd mi mówi: Co wy sam zrobicie, jak wszystkich przepłacą, ja mam polecenie, żebym Was za duże pieniądze zgodził, bo Was mają za wielkiego szkodnika, a takim płacą, ile sobie każą. Ja Was zapiszę na 300 zł. reńskich. Możecie se kupić 4 dobre krowy — a posłem niech będzie kto chce. Co Wam o to, a mnie dacie za to 10 reńskich. Ja nie taki łakomy na pieniądze. Za cobym tyle od nich ciągnął za ten głos. Niech mi dadzą 30 zł. reńskich, będzie dość. Tylko niech mi dadzą zaraz, bo mi bardzo potrzebne.

Żyd mi dał 10 zł. reńskich, a powiedział, że Sulczewski, rządca Mycielskiego, będzie w jarmark w Żabnie wypłacał i koniecznie mnie zamawia na te 300 zł. reńskich, bo chciał ode mnie zarobić 10-kę. Ja mówię, że ja nie mam czasu chodzić do Żabna, tylko mi macie 20 zł. reńskich donieść zaraz. Nareszcie zbliża się dzień wyborów. Żyd mi tych 20 reńskich nie przyniósł, a ja boję się iść po pieniądze, żeby mi nie zarzucili, żem sam za tem chodził. Obie-

Dział gospodarczy.

Skutki zaniedbywania Symentali.

W Małopolsce jest wiele bydła czerwono lub płowo-białego. Bydło to powstało z zarodowych obór sprowadzanych ze Szwajcarji i z krzyżowania miejscowego materjału z buhajami rasy simentalskiej. Przed wojną opiekowały się Towarzystwa rolnicze tą rasą, były określone rejony i utrzymywały one, jak i Rady powiatowe, wiele stacyj buhaji.

Bydło simentalskie jest rosłe, dobrze zbudowane i odznacza się wszechstronną użytkowością. Przez odpowiednią selekcję i chów osiągały krowy tej rasy poważną mleczność.

Znane są simentalskie woły, jako doskonałe opasy i materjał roboczy. Rasa ta dojrzewa szybko i dochodzi do wysokiej wagi. Bydło to jest na ogół zdrowe. Cielęta rodzą się duże.

Powyższe zalety zadecydowały o szybkiem rozszerzeniu się simentali i rasa ta stanowi dotąd bezwzględną większość całego pogłowia w Małopolsce.

Wojna przeprowadziła gruntowną selekcję. Co było dobrego, to ocalało, boć każdy chronił najlepsze sztuki.

Pamiętam r. 1916, gdy kulczykowałem bydło, aby je uchronić przed rekwizycją. Pozostałe w powiecie sztuki przedstawiały wtedy wprost pierwszorzędny materjał hodowlany.

Bydła było mało, paszy dość, a krowa dawała więcej mleka, niż dwie obecnie.

Długotrwała wojna zrobiła swoje. Stacje buhaji zaczęły powoli znikać. Hodowla nie miała opieki, a w nowobudującem się państwie rzucono hasło oparcia się o własną czerwoną rasę.

O simentalach, w które włożono tyle trudu i pieniędzy jakby świadomie zapomniano i pozostawiono je opiece... Bożej.

Ze względów walutowych **nie zezwalano na przywóz buhaji ze Szwajcarji, przez co materjał się wyradzał, a brak dobrej ustawy o licencji buhaji spowodował skarlenie i zwyrodnienie przychówku.**

Niema ścisłej statystyki, jednak na podstawie obserwacji targów stwierdzić należy, że **kraj ponosi olbrzymie straty przez obniżenie się wagi bydła.**

Przyjmijmy, że strata dzięki skarleniu wynosi na dorosłej sztuce tylko 50 kg., to sam gorlicki powiat na 37.000 ogółem bydła, a 25.000 dorosłego, traci w żywej masie 1,250.000 kg., czyli około półtora miljona złotych.

Choć cyfry te nie są ściśle, są jednak poważnem ostrzeżeniem, że **obecny kierunek hodowli jest na niewłaściwej drodze i przynosi państwu olbrzymie szkody.**

A że bydło simentalskie, racjonalnie prowadzone, nie ustępuje innym rasom, niech posłuży przykład.

Przeworska Ordynacja hoduje pod zarządem inż. roln. Walentego Sowy na folwarku Białoboki rasę simentalską. Obora składa się z 60 krów.

Najlepsza dójka daje rocznie			7.168 l.
Druga z rzędu	„	„	6.506 l.
Ósma	„	„	5.050 l.
Piętnasta	„	„	4.409 l.
Dwudziesta	„	„	4.192 l.
Dwudziesta piąta	„	„	4.084 l.
Trzydziesta	„	„	3.725 l.
Czterdziesta piąta	„	„	3.154 l.

Białoboki podaję za wzór, ale niech każdy rozglądnie się po swej okolicy, czy nawet swej gminie, a znajdzie krowy z pochodzenia Simentali, dające 18—24 l. dziennie mleka po ocieleniu.

Krowy te nie są żywione indywidualnie i nie znają otrąb lub makuchu, a dochodzą do 600 kg. i więcej żywej wagi i żaden z ich właścicieli nie przeszedłby za żadną cenę na inną rasę.

Simentale mają swą tradycję i swych wielbicieli.

To bierne stanowisko wobec Simentali odpowiedzialnych czynników za losy hodowli jest karygodne, bo krzywdzące hodowlę i państwo.

Małopolskie Tow. rolnicze w Krakowie winno bezwzględnie zrewidować swój kierunek i wziąć Simentale w orbitę swej działalności na równi z rasą krajową i nizinną. Winno jak najszybciej utworzyć rejony i stacje buhaji rasy simentalskiej, a nadto ośrodki pełnej krwi — dla wytwarzania zarodowego materjału.

Sprawy Simentali nie wolno dłużej lekceważyć.

Inż. roln. Franciszek Boczek.

O jedwabnictwie!

W ostatnich czasach widzimy coraz większe zainteresowanie się społeczeństwa naszego jedwabnictwem.

I słusznie. Kiedy bowiem obalono dawne mniemanie, jakoby nasz klimat był nieodpowiedni do hodowli jedwabników, przez kilkuletnie doświadczenia, prowadzone w Polsce, które wykazały, że możemy z takiem samem powodzeniem hodować je, jak i we Włoszech lub Francji, powinniśmy zająć się tą hodowlą i korzystać z niej tak, jak korzystają od niepamiętnych czasów, inne kraje i inne ludy.

Hodowla jedwabników jest to dodatkowe, sezonowe zajęcie, korzystne szczególnie dla rolnika. Prowadzi się ją raz w roku.

Jako taka posiada następujące zalety:

1) Jest krótka, trwa bowiem najwyżej do sześciu tygodni.
2) Wypada w końcu maja i czerwcu, czyli po wiosennych pracach w polu, a przed żniwami.
3) Nie wymaga dużych nakładów pieniężnych, gdyż potrzebne przyrządy można samemu przygotować.
4) Jest prosta i łatwa, mogą ją wykonać starsze kobiety, dzieci, lub osoby niezdolne do ciężkiej pracy.
5) Dostarcza jednak surowca bardzo cennego i poszukiwanego na rynkach całego świata.
6) Surowiec ten można natychmiast spieniężyć, gdyż zbyt jest zapewniony, a przesyłka łatwa, ze względu na jego lekkość w stosunku do wartości.

Przytem trzeba pamiętać, że hodowla jedwabników jest, w stosunku do innych dziedzin zajęć, bardzo opłacalna.

Aby jednak hodować jedwabniki, potrzeba drzew morwowych, których liśćmi karmi się ich.

By móc prędzej korzystać, nim obecnie hodowane drzewa morwowe wyrosną i dostarczą liści, należy sadzić żywopłoty morwowe, które nie są rozsadnikami robactwa, są silne, szybko rosnące i mają estetyczny wygląd, a równocześnie w krótkim stosunkowo czasie przez coroczne obcinanie, dają liście do hodowli.

Aby udostępnić jak najszerszemu ogółowi zapoznanie się z hodowlą jedwabników, nie od rzeczy będzie wskazówka, jak należy postąpić.

Jak zeszłego roku, tak i obecnie odbył się kurs instruktorski jedwabniczy w Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku, na którym wyszkolono kilkudziesięciu instruktorów i instruktorek, przybyłych z całej Polski, a w znacznej części wysłanych przez różne instytucje rolnicze, którzy będą rozpowszechniali hodowlę jedwabników i zaznajamiali z nią ludność.

Że właśnie nadchodzi pora jesienna i czas sadzenia drzewek, każda wioska winna się zwrócić do najbliższej instytucji rolniczej, która posiada instruktora jedwabniczego, o przysłanie tegoż, w celu zaznajomienia ludności z powyższem, albo też do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, która może takiego instruktora wskazać, jak również wysyła wszelkie informacje z tej dziedziny, oraz podręczniki o hodowli jedwabników i morwy.

Jan Klimek, instruktor jedwabniczy.

Jakie lasy wolno wyrąbywać?

Sprawa wyrębu lasów unormowana rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej obejmuje następujące przepisy:

Lasy powyżej 50 hektarów mogą być użytkowane tylko na podstawie zatwierdzonych przez województwo „planów urządzenia gospodarstwa leśnego“. Plan taki polega na szczegółowem i dokładnem zestawieniu terenu, jego zagospodarowania, projektowanych wyrębów i zadrzewień i t. d. i jest obliczony na przeciąg lat 30. W okresie jednak przejściowym do dnia 1 lipca 1923 można dokonywać w tych lasach wyrębu nie na podstawie „programów gospodarczych“, które obejmują ogólny jedynie szkic terenowy i ogólny zarys użytkowania.

---

całem im, że im będę pomagał. Od żyda dowiedziałem się, ile który wyborca wziął pieniędzy i wszystko sobie zapisałem. Gdy niektórzy radzili się mnie, czy wziąć pieniądze, czy nie, radziłem każdemu: bierz, chłopie pieniądze, kiej panowie rozdają, ale pamiętaj, ażebyś swoje zrobił. Chciałem ich przygotować choć pięciu, żeby złożyli przed komisją pieniądze, nikt się na to nie chciał zgodzić, bo się bali, że ich zamkną. Liczyłem się z tem, że jak przegramy wybory, byśmy drogę mieli do wniesienia protestu.

Nareszcie jutro wybory. 20 zł. reńskich mi nie donieśli. Żona chora leży. Torby uszyć nikomu i pieniędzy niema. Rano wyjeżdżam na wybory. Żegnam się z chorą żoną. Ona mi mówi: Jedź z Bogiem, niech wam Bóg dopomaga, żebyście zwyciężyli. Ale, jak ciebie zamkną, to mnie chyba żywą nie zastaniesz.

Te słowa wypowiedziane przez żonę palą mnie jak ogień. Nareszcie zajechałem do Dąbrowy. Idę na zamek, bo się tam miały odbyć wybory. Żandarmów pełno, jeno się bagnety błyszczą. Przeszedł mnie dreszcz, bo przypomniały mi się słowa żony: „jak cię zamkną“. Na salę wyborczą żandarmi wpuszczają za legitymacjami. Wchodzę na salę. Tam już pełno chłopów. Starosta Osłowski już jest. Wybory mają się rozpoczynać. Ja zgłupiałem, nie wiem, co robić. Idę do Bojki. Wiesz co Kuba, ja tak mam zrobić, ale zaręczysz mi, że mnie nie zamkną.

Ja ci tego zaręczyć nie mogę, ale jeżeli będziesz miał odwagę to zrobić, to w oczach ludu urośniesz na tylego. Przy tych słowach podniosł rękę do góry. Po wyborze Komisji rozpoczynają się wybory. Ja już wiem, że trzeci będę głosował. Rozmyślam, co zrobić, ale myślę sobie, niech się dzieje Wola Boża, com zamyślał, to zrobię. Odczytują: Marcin Augustyński, na kogo oddajecie głos?

Ja z zimną krwią składam na stole przed komisją wyborczą 10 reńskich, które odebrałem od agenta p. Mecińskiego i proszę Komisji wyborczej o zanotowanie w protokole wyborczym, a idąc za głosem sumienia oddaję głos na Jakóba Bojkę. Na sali zrobiło się cicho przez kilka minut. Panowie i starosta jakby paraliżem rażeni. Chłopi także cicho czekają, co się stanie. Nareszcie starosta odzywa się: „Kto te pieniądze złożył, niech sobie weźmie z powrotem, lub niech je odda skąd je wziął, lub niech z nimi zrobi, co mu się podoba. Jak tego nie pozwolę zaprotokołować, bo ja przeprowadzam wybory legalnie“.

Ja się odzywam: Panie Starosto! Piękna legalność! Tu na sali aniby dziesięciu się nie dorachował, coby nie byli przepłaceni.

Wyjmuję kartkę i czytam każdego nazwisko, ile który wziął pieniędzy (miałem ich zanotowanych 29). Wówczas chłopi, którzy zachowywali się cicho, widząc, że moja głowa siedzi na karku, jak zaczną krzyczeć: "Nie oddaj chłopie pieniędzy!" „Kup babie ciepłą chustkę!" Drudzy wołają: „Przepij!" Inni wołają: "Takie wybory przepłacone!"

Panowie z komisji zgłupieli. Nie wiedzą, co począć, dzwonią, wołają, wszystko na sali wre, jak w ulu. Ja zaraz schowałem się między chłopów, bo spodziewałem się, że mnie żandarmi wezmą. Skorzystałem z tego zamieszania, latam po sali między chłopami, wołam: „Chłopi! pokażmy dziś, co umiemy! Każdy jak jeden oddajcie głos na Bojkę, a włos z głowy Wam nie spadnie“.

Nareszcie udało się panom uspokoić chłopów. Starosta rozpoczyna przerwane głosowanie. Chłop każdy głosuje na Jakóba Bojkę i nic nie słychać, tylko: „Jakób Bojko“, „Jakób Bojko“. Kiedy niekiedy przecina głos księdza, żyda lub pana.

Nareszcie wybory skończone.

Policzyli głosy.

Pan Meciński wyszedł na podwyższenie, podziękował za mandat, który piastował do tego czasu i zeszedł. Wyszedł Bojko, podziękował prawyborcom za wybór, a ja „dekując“ się za chłopów wyleciałem ze sali, jakby mnie kto z procy wyrzucił. Pędzę do wozu, siadam na wóz i uciekam do domu, tylko się oglądam, czy żandarmi za mną nie lecą. Przyjechałem do Otfinowa, zszedłem z wozu, aby wstąpić do karczmy wypić jaki kuszton, bom ani nic nie jadł, ani nie pił.

Zachodzi mi w drogę mój ajent, bo on jeszcze pierwej uciekł z Dąbrowy, jak się dowiedział, co zrobiłem.

„Nu! takeście zrobili, tyleście narobili kłopotu, kłopotu, jeszcze dziś was żandarmi wezmą i posiedzicie z parę miesięcy. Nie dobrzem wam radził? Bylibyście dostali 300 reńskich“.

Zgniewałem się, myślę sobie, jak będę siedział w dziurze, to osobno chyba za żyda nie. Jak odwinę pięścią, jak plunę żydowi w pysk i mówię: „To masz na pamiątkę, żebyś handlował królimi skórkami a nie wyborami“. — Żyd fik na ziemię. Wstaje, jeszcze więcej pyskuje. Jak odwinę lewą rękę, jak chlipnę żyda. Żyd buch na ziemię. Zabrałem się i pozsiedłem ku domu, tylkom się na żyda oglądnął, czy wstaje, bom mu tęższej wsunął, niż pierwszym razem. Jużem nawet na kieliszek nie wstąpił, bom się z arendarzem pogniewał. Przychodzę do domu, żonie się poprawiło, nagli, żebym jej opowiedział, co się stało. Opowiedziałem jej wszystko od początku, a skończyłem na żydzie w Otfinowie. Uśmiała się kobieta, nie posiadała się z radości, i ani żadne lekarstwo nie poskutkowałoby tak na nią, jak te wybory.

Tak, Jakóbie! pracowali ludzie przy pierwszych waszych wyborach. Wyście nie stracili centa, boście go nie mieli. Odpłaciliście się teraz powiatowi, a względnie mnie, mścicie się teraz na moich synach przez wyrodnych waszych synów.

Tak plany jak i programy gospodarcze w odniesieniu do lasów o powierzchni ponad 50 ha zatwierdza wyłącznie województwo.

Natomiast lasy o powierzchni 5—50 ha gospodarowane być mogą na podstawie samych tylko „programów gospodarczych“ — szczegółowe „plany“ nie są tu więc konieczne. Przepis ten odnosi się również do lasów niżej 5 ha, o ile lasy te są uznane za lasy ochronne, albo obciążone są służebnościami, albo wreszcie stykają się terytorjalnie z innymi lasami lub gruntami leśnymi i zajmują łącznie z niemi powierzchnię więcej jak 5 hektarów.

Programy, względnie plany urządzenia gospodarstwa leśnego dla lasów obciążonych serwitutami na rzecz osób trzecich, bez względu na zajmowaną powierzchnię podlegają zatwierdzeniu województwa.

Wyrąb lasów małych, odosobnionych, nie sięgających obszarem 5 hektarów (o ile nie są uznane za ochronne, lub obciążone służebnościami) jest dozwolony bez żadnych ograniczeń.

Lasy uznane za ochronne są w myśl art. 23 dekretu — wolne od państwowych podatków gruntowych. W dobrze zrozumianym przeto interesie właścicieli lasów jest, by o ile lasy ich istotnie odpowiadają warunkom uznania za ochronne (art. 19), starali się w urzędzie wojewódzkim o to uznanie. Jedynem bowiem ograniczeniem w użytkowaniu lasu jest to, że las użytkowanym być musi według „programu“ gospodarczego i nie może być jednorazowo wyrąbany.

Roboty w pasiece w miesiącu sierpniu.

W tym miesiącu pożytku w polu nie ma, więc pszczoły skłonne są do rabunku, to też w miesiącu tym powinno się wykonywać wszelkie czynności rankami lub wieczorami, albo w dnie dżdżyste.

Przy tej czynności należy zachować wielkie ostrożności, miodu nie rozlewać po pasiece. Miodu, próżnych plastrów nie zostawiać koło uli, wszelkie szpary należy oblepiać, a wyloty pozwężać tak, aby naraz dwie lub trzy pszczoły mogły przejść.

W okolicach, gdzie pożytek pojawia się później, n. p. na kwitnących wrzosach, można wówczas pszczoły zaopatrywać później, po drugim pożytku. Jednak pamiętać należy, by w tym wypadku postępować tak najdalej do połowy września.

Po skończonym pożytku pszczoły zaczynają wszelkie szpary oblepiać, więc aby im tej roboty nie psuć, nie powinno się w późniejszym czasie pni rozbierać, ani wyjmować ramek i t. p. Tylko wówczas, jeśli zmusza nas do tego niezbędna konieczność, rozbieramy gniazdo, lecz po tej czynności należy powałę czy przegrody starannie oblepić.

Do zimowania pni, powinniśmy zostawiać pnie tylko silne, bo tylko takie dobrze przetrwają zimę.

To też, o ile trafią się pnie słabe, nie obsiadujące przynajmniej 5 plastrów na czarno, należy je bezwzględnie skasować i dołączyć do drugich.

Pnie warto tylko takie zimować, które mają niestare, zdrowe i płodne matki. Jeśli więc przy przeglądzie jesiennym zauważymy plastry z czerwiem krytym i zwartym, to pnie takie posiadają matkę dobrą. Jeśli zaś w tym czasie zobaczymy czerw niekryty, wówczas, niemogąc przekonać się o dobroci matki, należy do takiego pnia zajrzeć jeszcze raz po kilku dniach; jeśli po zasklepieniu czerwiu zauważymy, iż jest to matka trutowa, to należy ją usunąć i dodać dobrą młodą i zapłodnioną, ostatecznie, gdyby nie było, to założyć matecznik z innego pnia wzięty.

Ułożenie gniazd na zimę.

Aby pszczoły przetrwały długą zimę, muszą mieć dostateczny zapas miodu.

Gniazda powinny być poustawiane z 5 lub 6 plastrów miodu. Od 1-go października do 1-go kwietnia pszczoły potrzebują, które zimują na toczku, około 7 kilogramów miodu, a zimujące w stebniku lub w ziemi około 3 kg. miodu. Jednakże trzeba się liczyć z tem, że jest niewiele u nas takich miejsc, gdzieby już w kwietniu, a nawet w maju był jaki pożytek. To też należy i lepiej zawsze pozostawić w ulu miodu więcej, niż mniej.

Zdarza się często, że musimy na zimę pszczołom poddać syropu, to też wykonać to powinno się najpóźniej do połowy września; później podkarmiane pszczoły miodu zwykle nie biorą, bo już nie będą go mogły zasklepić. Brakującą ilość miodu należy poddawać pniom naraz, o ile możności w jak największych porcjach, najlepiej jest podkarmiać przez czop z góry, ponieważ wtedy prędzej pokarm wybiorą. Silny pień wybierze przez noc około 2 kg miodu.

Przy podkarmianiu, uzupełnić należy, by miodu nigdzie nie rozlewać. W braku miodu własnego unikać kupnego, pszczoły zaś podkarmiać syropem z białego cukru. Syrop winien być letni, nie zupełnie ostudzony, gęsty, jak miód patoka.

Antoni Gładysz.

Flancowanie żyta.

(Warto spróbować).

Przed wojną robiłem próby flancowania żyta sposobem inżyniera Demczyńskiego (Rosjanina), osiągając dobre wyniki, milczałem jednak, gdyż uważałem, że z braku rąk system ten nie da się przeprowadzić na większą skalę. Gdy jednak dziś tysiące bezrobotnych poszukuje pracy, a pan Lossow z Leśniewa, bynajmniej nie licząc się brakiem robotnika, zaleca nam sadzenie żyta ziarnko za ziarnkiem, to i ja muszę wyniki swoich prób z flancowaniem żyta sposobem Demczyńskiego podać do publicznej wiadomości.

Próby przeprowadziłem w Czerwonce w powiecie makowskim na ziemi piaszczystej, rzecz prosta na małym kawałku (nie więcej jak na 50 prętach), z którego osiągnąłem plon, wynoszący 30 korcy żyta w stosunku morga. Słoma była nadzwyczaj okazała; grubością swą przypominała raczej trzcinę, niż zwyczajną słomę. Z jednego ziarna wyrastało 30 źdźbeł.

Na Wystawie Rolniczej w Pułtusku, gdzie owe żyto wystawiałem, sędziowie Komitetu z wielkiem zainteresowaniem każdą kępkę oglądali, nie mogąc uwierzyć, aby z jednego ziarna 30 kłosów wyrosło; próbowali też kępkę bez uszkodzenia rozdzielić, ale im się to nieudało i sprawa skończyła się listem pochwalnym. Nadmienić mi tu wypada, że na tej samej ziemi żyto siane rzutowo dało zaledwie 5 korcy z morga. Z tego porównania przychodzę do wniosku, że gdyby próba została dokonana z całą dokładnością, na lepszej ziemi i w należytej kulturze, plon wypadłby do 60 korcy z morga.

Żyto na sadzonki trzeba zasiać już w połowie sierpnia, wyborowy gatunek (ja zasiałem „Petkus“ oryginalny), nie za gęsto, a w początkach września, kiedy rolnicy zaczynają siewy, gdy roślinki dostają po dwa listki, należy przesadzić żyto na poletko uprzednio przygotowane. W tym celu na ziemi dobrze uprawionej wyciągamy znacznikiem rządki co 12 cali, a w poprzek co 4 cale najmniej, i na skrzyżowaniach śladów robimy dołki do głębokości 4 cali.

Piastowcy w Ameryce i Francji! Tylu Was czyta „Piasta“ a dopiero jeden współpracuje czynnie z piastowcami w Polsce przez zjednywanie nowych czytelników. Do pracy!

J. I. KRASZEWSKI. 36

Stara baśń.

Jeszcze spór trwał o to, kto winien, że dziewki nie obroniono, Ludek chciał zgromadzić swoich i napaść na dwór Domana, aby się pomścić gwałtu i zniewagi, choć drudzy go odwodzili tem, iż zwyczaj był nieraz żony porywać, a gdy pochwyconą została, nie godziło się jej odbierać, gdy we wrotach ukazała się Dziwa!

Krzyk wyrwał się z piersi niewiast, które gromadą ku niej pobiegły.

Stała z twarzą płomienistą, niemal krwawą, na koszuli widać było też krwi bryzgi, konia za uzdę trzymała, który ją tu przyniósł. Wianek jej w drodze ze skroni spadł, odzież miała zmiętą i zszarpaną, w oczach błyskał ogień straszny.

Stanęła przed chatą, milcząca, zdawała się na pół obłąkaną.

Rzucili się ku niej, wołając: Dziwa! Siostra padła wieszając się jej na szyji i płacząc. Dziewczę długo jeszcze drżące, słowa nie mogło wymówić.

Sambor otworzył jej wrota i zlekka cugle konia wziął z jej ręki.

Zwolna poczęła iść ku chacie, nie patrząc na nikogo, ledwie uścisnąwszy siostrę, która ją pocałunkami okrywała. Doszła tak do przyzby, padła na nią, ręce opuściła i załamała.

Obstąpili ją wszyscy kołem.

— Dziwa, jakżeś ty mu się wyrwała?

Nie mówiła długo. Żywia jej w kubku świeżej wody przyniosła, napiła się, westchnęła, z oczów puściły się łzy.

Sambor coś szeptał, patrząc na konia, był to koń Domana, po szerści jego jasnej płynęła struga krwi przestygłej.

Dziewczyna siedziała zamyślona, to ręką wiodąc po czole, to coś szepcząc sama do siebie i uśmiechając się smutnie.

— Tak chciał! — zawołała nareszcie — zamiast Dziwy... Nija mu się dostała... Tak chciał... Jam zabiła Domana... Po co mnie brał siłą?

Spojrzała na brata, marszcząc brwi.

— A! wy! coście mnie obronić nie umieli... jam się lepiej potrafiła. Od świętej góry do Domanowego dworu daleko... Ujął mnie w pół i cisnął... konia siekł... lecieliśmy cwałem... krzyku mego nikt nie słyszał... Chciałam mu wydrzeć oczy, ręce miałam, jak połamane... drgały mi z gniewu i złości... Śmiejąc się uspokajał. Mieczyk mu błyszczał u boku... zobaczyłam go... Zmilczałam, przyczaiwszy się... Jemu się zdało, że mnie ugłaskał... Milczałam jedno drugiemu patrzyliśmy w oczy... Jak dziecko bawił mnie obietnicami... słuchałam. Koń ustając, zwalniał biegu. Mieczyk mu świecił u boku... Do dworu było daleko... Mówił, że mnie miłował i dlatego gwałt uczynił... Patrzałam mu, milcząc w oczy... Mieczyk drżał pod moją dłonią... Schylił się, chcąc pocałować... nie krzyknęłam... nóż miałam w ręku... Do zagrody było daleko, gdym mu mieczyk w piersi wbiła... jego własny... Chwycił za piersi rękami i spadł na ziemię... a jam z koniem poleciała... Nie było mnie gonić komu, ludzie przy panu zostali.

Spojrzała po braciach, którzy zasępieni milczeli, po siostrach, które strwożone oczy sobie rękami pozakrywały. Ludek patrzył na nią.

— Domanowe braty nie darują — rzekł, krew trzeba będzie dać za krew...

Dziwa i wszyscy umilkli.

Trwała cisza długo.

— Mnie już tu nie być — odezwała się nareszcie dziewczyna, patrząc w ziemię — pożegnam się z wami i pójdę stąd, na zawsze... Jak mnie nie stanie, zemsty na mnie brać nie będą... Pójdę, gdzie oczy poniosą, kędy dola poprowadzi...

Wstała Dziwa, niewiasty wszystkie płakać i jęczeć zaczęły. Żywia objęła ją za szyję i razem weszły do chaty.

Bracia naradzali się cicho, co poczynać mieli. Dziwy długo nie było. Poszła świąteczne, potargane zwlec szaty i wianek uwić sobie nowy. W komorze pocichu zawiązała węzełek bielizny na drogę, a Żywia widząc te przygotowania, na ziemię płacząc, legła.

Płakały potem cicho, ściskając się obie.

— Żegnaj mi jedyna, żegnaj mi rodzona... pół śpiewając, mówiło dziewczę — żegnaj ty mi na wieki! Ja muszę iść, porzucić wszystko, gdzie oczy i dola niosą. Pójdę na ostrów, na Lednicę, do chramu Nijoły, stanę u ognia świętego, stać będę, aż oczy wypłaczę i zgasną... aż ja żyć, albo ogień palić się przestanie.

Wyrwała się z objęć siostry.

— Teraz chodź, Żywio moja, siostro jedyna, pożegnajmy ognisko, pożegnajmy kąty, pożegnajmy progi, i ściany, i bydełko, i konie, i wszystko żywe i martwe... z czem się żyło, co kochało...

Uroczyste to było pożegnanie, do którego się wszystkie przyłączyły niewiasty. Szła Dziwa do ogniska i rzuciła nań łuczywo ostatnie.

— Bywaj zdrowy, ogniu mój domowy... już ja ciebie nie podsycę, świecić mi do kądzieli nie będziesz, ani grzać zziębniętą... Ogniu ojca, matki, sióstr i braci... świeć im jasno, grzej im duszę. Bywaj zdrowy...

Szły potem do chlebnej dzieży, którą Dziwa objęła.

— Bywaj zdrowa matko, coś mnie chlebem białym karmiła... bodajś zawsze pełną była i we czci u ludzi stała... Chleb twój karmić mnie nie będzie...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kupuj tylko polską porcelanę ze znakiem „Ćmielów“!

Sadzonki wyjmujemy z grzędy i układamy w skrzynce, na dno której sypiemy sporo tomasówki, ażeby korzonki leżały na tomasówce. Uczyć flancowania żyta nikogo nie potrzeba; każdy kto sadził kapustę, potrafi sadzić i żyto, z tym jednym warunkiem, że sadzonki żyta muszą być posadzone o 2 cale głębiej, niż siedziały w ziemi. Po zaflancowaniu żyta należy je podlać gnojówką, jeżeli kto może. Dodam jeszcze, że bardzo dobre jest flancowanie żyta podczas małego deszczyku. Po 25 dniach, gdy się ukaże pierwsze kolanko, należy żyto obredlić (to ważna rzecz), przed obredleniem jednak trzeba dać superfosfat. Na wiosnę żyto również trzeba obredlić i posypać saletrą nie więcej niż po 400 gramów na pręt. Gdyby kto jesienią nie miał gnojówki do podlania przeflancowanego żyta, to powinien dać saletrę przed przeflancowaniem żyta.

Z flancowaniem jarzyny prób nie przeprowadzałem, byłoby pożądane, gdyby który z rolników to zrobił i o wyniku swej pracy do publicznej wiadomości podał.

„Gaz. Gosp.“ Ks. P. Biedrzycki.

Jak dbać o swoje dobro?

Nie można powiedzieć, abyśmy po wsiach wszyscy dostatecznie o swoje dobro dbali. Niby to orze każdy, jak może, krząta się, uprawia rolę, sieje, sprząta, młóci... Ale gdy, nie daj Boże! zdarzy się ogień, to dorobek ciężkiej całorocznej pracy w godzinę z dymem idzie. Jeszcze za budynki, za nieruchomości wszelkiego rodzaju zabezpieczenie zwróci w razie pożaru tyle, że można za to jakoś się odbudować, bo ubezpieczenie budynków jest przymusowe i każdy, choć potrochu czasem narzeka, na nie, ale i z musu i przez rozum, dla własnego dobra w razie wypadku, składki płaci; gdy się jednakże spalą komu zebrane plony, albo sprzęty domowe, lub narzędzia gospodarcze, na które człowiek czasem długo ciułał grosz do grosza od ust nieomal odejmując sobie, to już wtedy krwawica marnuje się bezpowrotnie, człowiek zgnębiony stoi i z westchnieniem mówi: ano, rady nie ma!... I w tem się bardzo myli — rada jest, tylko nie po szkodzie, bo wtedy każdy mądry, ale zawczasu, przedtem, trzeba rzecz rozważyć, a można się ustrzec i od tych szkód ogniowych i od tych strat, nieraz tak samo, jak pogorzel, dotkliwych, kiedy dobytek żywy choruje i pada, i gospodarstwo czasem w najgorszej chwili bez konia zostaje, albo na czas dłuższy bez mleka, bez nawozu. Od tych wszystkich nieszczęśliwych wypadków można się uchronić, tylko trzeba samemu przymus składek na siebie nałożyć, trzeba się ubezpieczyć. Ale tę rzecz nie wszyscy dotychczas rozumieją. Kto miał już to nieszczęście, że się spalił, i to szczęście w nieszczęściu, że odszkodowanie za spalone bydynki z Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w kilka dni po pożarze gotówką odebrał, a potem może jeszcze i pożyczkę ulgową na lepsze ogniotrwałe odbudowanie od tego Zakładu dostał, ten wie, ten szkołę przeszedł i na własnej skórze o tem się przekonał, że w naszych ciężkich czasach po takiem nieszczęściu, jak ogień, bez odszkodowania za spalone, a przymusowo ubezpieczone budynki, choć bierz, człowiecze kij i w świat, po prośbie ruszaj. Ale inni, których bieda nie nauczyła, nie myślą, nie dbają o los własny. A jakby to dobrze było, na nieszczęścia z ogniem, dostać odszkodowanie nie tylko za budynki, ale i za to, co w nich się spaliło — za sprzęty, za narzędzia, za uprząż, za zboże, za żywinę!... A czy nie najlepiej byłoby i żywinę mieć ubezpieczoną od pomoru od chorób, od upadku?... Kto się ubezpieczył, ten może spać spokojnie. Tylko, że ludzie mówią: Jakto, mamy jeszcze większe składki dobrowolnie na siebie nakładać? A jak się nie spalimy? Czy to wszyscy się palą? Czy to wszystkim żywina pada? Tu jest rzecz właśnie do zrozumienia najtrudniejsza. Gdyby tak każdy mówił, toby nie ubezpieczał się nikt, albo tylko bardzo niewielu co mądrzejszych i zapobiegliwszych, a w takim razie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych nie mógłby wcale prowadzić działu ubezpieczeń dobrowolnych, bo z czegóżby odszkodowania płacił? Ubezpieczenia są wzajemne, to znaczy, że jedni drugich przez płacenie składek w nieszczęściu ratują, więc każdy płacić powinien bez niechęci, bo kto z brzegu, nigdy nie wiadomo: o nieostrożność, o iskrę, o złego człowieka, albo i o piorun łatwo. Ten sam przymus, który co do ubezpieczenia budynków nakłada ustawa sejmowe, jeżeli jest się zapobiegliwym, trzeba nałożyć sobie samemu, kiedy chodzi o ruchomy dobytek i zbiory, i ubezpieczyć dobrowolnie, na ile kto może, plony zebrane, narzędzia, sprzęty domowe i żywinę, bo licho nie śpi: kilka lat można płacić niby to bez widocznej dla siebie korzyści, na odszkodowania dla innych, których już los dotknął, ale w każdej chwili może przyjść kolej na nas i z dającego człowieka, stanie się biorącym. Więc najlepiej zawsze kierować się rozumem, wspólną zapobiegliwością i przewidującą dbałością o swą pracę, żeby na wypadek (o który tak łatwo) na marne nie poszła.

Oczywiście, że i takie dobrowolne ubezpieczenia ziemiopłody, dobytku żywego, narzędzi i sprzętów domowych najtaniej wypadają, gdy się ubezpieczać w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń całemi wsiami i gminami, a nawet powiatami, bo w takim razie Zakład ma możność, przy większej liczbie płacących składki, więcej pieniędzy biorąc, niżej składki obliczyć i w razie nieszczęścia natychmiast odszkodowania płacić. Ale choćby i pojedynczo, zawsze opłaci się ubezpieczyć, bo tylko ubezpieczony może się nie bać straty, tylko ubezpieczony należycie dba o swoje dobro. Zważyć też trzeba, iż nieszczęścia często parami chodzą; nieraz w tem samem gospodarstwie w krótkim czasie i ogień i pomór się zdarza, albo to samo gospodarstwo pali się raz dwukrotnie, a w takim razie bez ubezpieczenia niechybnie zginąć musi.

IV. Wielki Konkurs

o nagrodę w postaci wielkiej wirówki „Alfa-Laval“ z jednej z największych fabryk wirówek w Szwecji, reprezentowanej w Polsce przez Tow. Alfa-Laval w Warszawie.

Warunki konkursu:

1) Do konkursu tego dopuszczone są jedynie **całe gminy**, a nie poszczególni mieszkańcy gminy.

2) Warunkiem uczestniczenia w konkursie jest **zjednanie** przez gminę najmniej **20 nowych prenumeratorów.** Jest rzeczą obojętną, czy dana gmina tych 20 nowych prenumeratorów zjedna tylko z pośród mieszkańców swojej gminy, czy też w obcych gminach.

3) Konkurs trwa przez **dwa miesiące**, t. j. sierpień i wrzesień b. r. Do dnia **25 września** gminy biorące udział w konkursie muszą nadesłać nam wykazy zjednanych przez siebie nowych prenumeratorów, celem sprawdzenia przez komisję konkursową, która składać się będzie z uproszonych trzech naczelników gmin, oraz jednego przedstawiciela redakcji.

4) Za każdych dwudziestu nowych prenumeratorów otrzymuje gmina **jeden los.** Prenumerata musi być przez nowo zjednanych czytelników **zapłacona**, a nie zadeklarowana.

5) W dniu **30 września** odbędzie się losowanie w obecności komisji konkursowej.

Wylosowana wirówka pozostaje własnością gminy, względnie mieszkańców gminy, którzy zajmowali się zjednywaniem nowych czytelników.

Wirówka, przeznaczona do losowania, pochodzi z fabryki „Alfa-Laval“ na **100 litrów mleka, wartości 500 zł.**

Która więc gmina pragnie uczestniczyć w tym konkursie, niech niezwłocznie przystąpi do pracy około zjednywania nam nowych czytelników.

Im więcej zjednanych nowych czytelników, tem więcej losów.

Wirówkę można oglądać w Administracji „Piasta“ w Krakowie.

V. Konkurs o nagrody.

Wszyscy ci, którzy nie biorą udziału w wielkim konkursie o nagrodę w postaci wielkiej wirówki „Alfa-Laval“, mogą wziąć udział w konkursie, który poniżej ogłaszamy.

Kto zjedna nam nowego czytelnika, otrzymuje jeden los, za każdego następnego otrzymuje dalszy los. Im więcej zjednanych czytelników, tem większa możliwość wygranej. Prenumerata musi być **przez zjednanego wpłacona**, a nie zadeklarowana.

Kto zjednał nowego czytelnika, niech poda jego nazwisko i dokładny adres, albo niech zażąda od nas czeku, którym zjednany wpłaci prenumeratę. Kto nowego prenumeratora zjednał, a ma u siebie nasz czek, niech napisze u góry swoje nazwiska, nad napisem „Dowód wpłaty“, byśmy mogli zaraz wiedzieć, kto danego czytelnika nam zjednał i komu należy się numer do losowania.

Nagrody wyznacza administracja następujące:

1 aparat radjowy ze słuchawkami.
3 zegarki nikłowe „Roskop“.
5 brzytew bardzo dobrych.
5 kos styryjskich najlepszej marki.
5 sierpów styryjskich.
31 książek powieściowych i naukowych.
10 prenumerat półrocznych.
15 prenumerat kwartalnych.
15 obrazów Matki Boskiej Bronowskiej.

Losowanie odbędzie się w d. 23 września b. r.

Z żałobnej karty.

W Krakowie, w szpitalu św. Łazarza, zmarł dnia 11 b. m. ś. p. Józef Różycki z Chojnika w pow. tarnowskim. Zmarły był założycielem Koła Młodz., członkiem Kółka Rolniczego, przewodniczącym Rady Nadzorczej Kasy Stefczyka w Gromniku, oraz przewodniczącym Komitetu kościelnego; sprawował też przez przeszło 30 lat obowiązki pisarza gminnego w Chojniku. Jako członek i działacz społeczny i polityczny, wierny i dzielny piastowiec zyskał sobie miłość i uznanie całej okolicy. Zmarł przedwcześnie, bo w 58 roku życia. — Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Słońca Zachód godz.	min.
19 N.	Jacka W.	4	50	7	16
20 P.	Bernarda Opata	4	52	7	14
21 W.	Joanny wdowy	4	53	7	11
22 Ś.	Symforjana	4	55	7	9
23 C.	Filipa B.	4	57	7	7
24 P.	Bartłomieja	4	58	7	5
25 S.	Ludwika Króla	5	0	7	3
26 N.	Zefiryna P.	5	2	7	1

CZEGO MA PRAWO ŻĄDAĆ REZERWISTA ZA CZAS SŁUŻBY WOJSKOWEJ. W sierpniu ub. roku ukazało się nowe rozporządzenie w sprawie zasiłków dla rodzin rezerwistów, powołanych do ćwiczeń. Ponieważ sprawa ta jest ważna, gdyż dobrze wiedzieć, jak się na ten czas będzie można urządzić, podajemy poniżej treść rozporządzenia.

Dzienna norma zasiłku przysługującego rodzinie powołanego na ćwiczenia wojskowe wynosi:

Jeżeli do zasiłku uprawniona jest tylko jedna osoba — w miejscowościach wiejskich, osadach i miastach do 5.000 mieszk. (kat. I): 60 gr., dwie osoby 70 gr., trzy lub więcej osób 80 gr. — W osadach od 5 do 25 tys. mieszk. (kat. II): jedna osoba 70 gr., dwie osoby 85 gr., trzy lub więcej 1 zł. — W miastach powyżej 25 tys. mieszk. (kat. III): jedna osoba 90 gr., dwie osoby 1 zł. 10 gr., trzy lub więcej osób 1 zł. 30 gr.

ŻYCZENIE SKAZAŃCA.

— Jutro rano odbędzie się egzekucja. Czy zasądzony ma jakie ostatnie życzenie?

— Owszem. Chciałbym widzieć kometę na niebie.

— Ależ to niemożliwe — kometa będzie u nas widziany dopiero za dwa lata!

— Nie szkodzi, ja tak długo poczekam.

GŁUCHOTA ULECZALNA
Fenomenalny wynalazek „EUFONJA“ zademonstrowany specjalistom. Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „EUFONJA“ Liszki koło Krakowa

POTRZEBA agentów do sprzedaży maszyn rolniczych na raty bezpośrednio rolnikom. Zgłoszenia pod „Agent“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8

ANTONI PALAR ur. 1896 r. unieważnia skradzioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Rzeszów oraz kartę przemysłową wydaną przez Starostwo w Pilźnie.

Popierajcie Firmy ogłaszające się w „Piaście“!



Krycie dachowe „Everitas“
Pierwszorzędne pokrycie dachowe, dachówką asbestową produkowaną nowoczesnym systemem „Hatschek'a“ z asbestu kanadyjskiego i syberyjskiego. **Lekka, ogniotrwała, nieprzemakalna,** za jakość której udzielamy 30-letnią gwarancję. Dostarczamy tanio i na bardzo dogodnych warunkach spłaty w każdej życzonej ilości. 416
Fabryka „EVERITAS“ Kraków, Biuro sprzedaży, Dietlowska 95. Tel. 3265.



Zwraca się uwagę P. T. właścicieli młynów, iż oryginalna
GAZA MŁYŃSKA MARKI „ALBERT WYDLER, ZURYCH“
powinna być zaopatrzona uwidocznionym obok znakiem ochronnym.
Skład fabryczny u firmy: B. UNGER Skład maszyn i przyborów technicznych
KRAKOW, SZEWSKA 21. TELEFON Nr. 1527.

KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
L. HUBICKIEGO

rządowo upoważnione przyjmują wpisy

w Krakowie przy ul. Pijarskiej 4. w Kielcach przy ul. Żelaznej 12. w Wadowicach przy Pl. Kościuszki 1

znane jako najlepsze w Polsce, prowadzone przez najwybitniejsze siły fachowe. Posiadają własne warsztaty, modela nie i nowoczesne samochody do nauki jazdy. Wpisy przyjmujemy codziennie. Ulgi dla PP. Oficerów urzędników państwowych, wszelkich instyt. humanitarnych, Strzelca, Przysposobienia Wojskowego i t. p. Wolne mieszkania dla zamiejscowych. Piszcie o informacje i prospekty. Dla niezamożnych i bezrobotnych specjalne ulgi. 702

PRAWIDŁOWA DROGA
do przywrócenia zdrowych nerwów.

Chore, wyczerpane nerwy czynią życie gorzkiem. sprawiają dużo cierpień, j. n. bóle kłujące, rwące, zawroty, uczucie lęku, szum w uszach, zaburzenia trawienia, bezsenność, niechęć do pracy, oraz inne przykre objawy.



Wszystkich tych cierpień

pozbędziecie się, stosując tylko prawdziwe Kole-Lecithin, środek odżywczy, obfitujący w witaminy. Stał się on dla ludzkości źródłem dobrodziejstwa, potęguje w sposób zadziwiający czynności organizmu, wzmacnia rdzeń pacierzowy i mózg, wzmacnia mięśnie i stawy, przysparza sił, daje radość życia. Prawdziwa Kola-Lecithin często czyni cuda, przeprowadza właściwe soki odżywcze do najdalszych zakątków krwiobiegu, ożywia, odświeża, odmładza.

Proszę się przekonać osobiście

że nie obiecuję nic nie prawdziwego, gdyż w ciągu najbliższych 2-ch tygodni przesyłam każdemu, kto do mnie napisze.

Zupełnie gratis

franko małą paczkę Kola-Lecithin oraz książkę, napisaną przez lekarza z długoletnią, wielostronną praktyką, który sam musiał walczyć z takiemiż cierpieniami. Proszę mi napisać wyraźnie swój adres i ja prześlę natychmiast bez żadnych kosztów obiecane.

Ernst Pasternack, Berlin S. O. Michaelkirchplatz Nr. 13. oddz. 331.

KONCESJONOWANA SZKOŁA SZOFERSKA
ST. SZYBOWICZA
Kraków, ul. Arjańska L. 1.

Szkoli najlepszych szoferów i właścicieli samochodów. — Kursy trwają od 1 do 3 miesięcy. Spłaty do 12 rat, piszcie o prospekty! Wolne mieszkania dla zamiejscowych

---

Kompletne wyprawy studenckie kołdry, poduszki, materace, poszewki, prześcieradła. Poleca wytwórnia pościeli **M. Matusiewicz, Kraków, Poselsk 20**
701 (—)

Paweł Majka ur. w 1898 unieważnia zagubione dokumenty wojskowe z P. K. U. Tarnów. 699 (—)

Rola

pierwszej klasy około 60 morgów ornego 10 morg łąki i 15 morg kępy przy szosie w powiecie brzeskim w Małopolsce zach. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod „Rola“ do Redakcji „Piasta“. 698



Rok założenia 1898. Telefon Nr. 62.

SPÓŁKA AKCYJNA

EMIL KUŹNICKI

Fabryka Tektury Dachowej, Produktów Chemicznych i Asfaltu

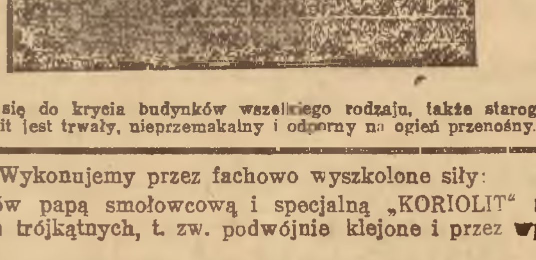
OŚWIĘCIM (Wojew. Krakowskie)

FABRYKA FILJALNA W SOSNOWCU, przy ulicy Sobieskiego 7. (telefon Nr. 474

poleca znane z pierwszorzędnej jakości wyroby, a mianowicie:

Papa dachowa smołowcowa piaskowana i niepiaskowana,
Papa asfaltowa izolacyjna posypana trocinami, żwirem lub korkiem,
Płyty izolacyjne specjalne z wkładką filcu angielskiego,
Smoła kamienno-węglowa preparowana (lakier dachowy),
Karbolineum do impregnowania drzewa,
Christol do smarowania dachów papowych tylko co 5 lat,
Kit włóknisty do uszczelnienia starych popękanych dachów papowych,
oraz wszelkie przybory do pokryć dachowych.

„KORIOLIT“ specjalna papa asfaltowa, wolna od smoły i bezwonna, niewymagająca konserwacji (smołowania), ani po ukończeniu pokrycia, ani naprawy przez długie lata



Koriolit nadaje się do krycia budynków wszelkiego rodzaju, także starogontowych Koriolit jest trwały, nieprzemakalny i odporny na ogień przenośny.

Wykonujemy przez fachowo wyszkolone siły:

Krycie dachów papą smołowcową i specjalną „KORIOLIT“ na gładko, na listwach trójkątnych, t. zw. podwójnie klejone i przez wp isowanie żwirku.

Nasze papy zostały urzędownie zbadane i jako ogniochronne uznane. — Towarzystwa Asekuracyjne przy ubezpieczeniach od ognia stosują premję ustaloną dla materjałów twardych.

Oferty i próbki na żądanie. 499 (-)

INSTYTUT NAUKOWY „MATURA“

Rok założenia 1917 (aprobowany przez Władze Szkolne)

Kraków, Krarmelicka 35, parter.

WPISY NA ROK SZKOLNY 1928/9.

I. Kurs gimnazjalny klasa 4, 6 (głównie dla Wojskowych i Urzędników).
II. Kurs matury gimn. jednoroczny i półroczny (dla reprobowanych).
III. Matura Semin. Naucz. IV. Języki obce (ang. franc. niem.) pod kier. sił. zagranicznych.

Nauka korespondencyjna nowoczesną metodą pod osobistem kier. PP. Profesorów. Najlepsze siły profesorskie. Opłaty najniższe. Spis Profesorów oraz podziękowania za złożone egzamina do wglądu. — Informacje i prospekta bezpłatnie. Na odpowiedź znaczki.

UWAGA: Również otwarte zostaną od września w razie odpowiedniej ilości zgłoszeń kursa ustne (zbiorowe) w zakresie gimn. kl. 4, 5, 6, 7, 8 w budynku szkolnym. 697.

WSZELKIE NARZĘDZIA
ORAZ
MASZYNY ROLNICZE

dostarcza

DOM HANDLOWO-ROLNICZY
„GLEBA“

Generalna reprezentacja fabryki maszyn roln. Trzebinia Tow. Akc.

Kraków, Długa 3. Telefon 1323.

Dla Kółek rolniczych dostarczamy maszyny za kredytem wekslowym. Rolnikom zaś sprzedajemy na spłaty miesięczne.

Małe motory na benzynę lub naftę zamiast kieratów, o sile 3 do 6 koni stałe lub przewoźne

Na żądanie cenniki darmo.

MIEJSKIE ZAKŁADY CERAMICZNE

Kraków 14. Lwowska L. 2.

polecają
na sezon bieżący

Wapno do **bielenia**, **budowy**, **nawozu**, **przemysłu**

677

najwyższej jakości.

Ignacy Cypres



Kraków, ul. Szewska L. 18 P.

wysyła: Mandoliny włoskie po 25 do 28 zł. — Skrzypce szkolne ze smyczkiem 22 zł. Harmonje 1-rzęd., wied. mod., 35 zł., 2-rzęd., wied. mod. 50 zł. Niklowy „Gre Roskopf“ patent z łańcuszkiem 18 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł. Klarnet 8 klap. 28 zł., 10 klap. 45 zł.

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie. 704 26 6

Do sprzedania 30 morg pola w tym 21/2 margi lasu 3 morgi łąki w jednym komplecie zabudowania dom o 3 ubikacjach stajnia, stodoła, spichlerz, piwnica, wozownia z inwentarzem lub bez. Wiadomość na miejscu u Stańczyka Stanisława w Burzynie, do stacji i miasta 3 kilometry.

Franciszek Mieżwa wieś Zborowice ostatnia poczta Ciężkowice, pow. Grybów. Unieważnia skradzioną książeczkę inwalidzką wydaną przez Okręgową Ekspozyturę w N. Sączu w r. 1925. (684 1—4)

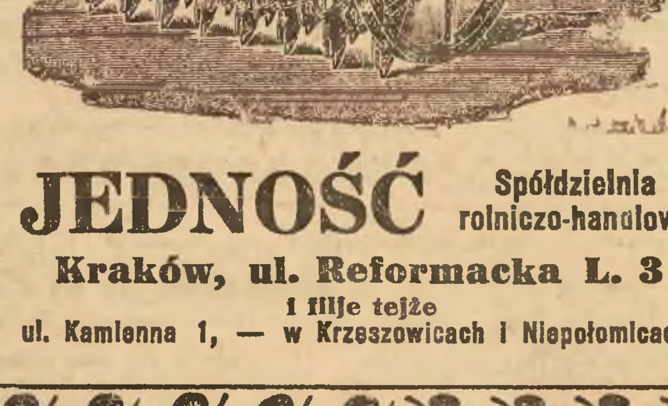
Baczność rolnicy!

Zboża siewne
Nawozy sztuczne

tudzież silne, solidnie wykonane a dla małorolnych najpraktyczniejsze siewniki systemu

ISARIA

dostarcza na dłuższy kredyt z natychmiastową dostawą



JEDNOŚĆ
Spółdzielnia rolniczo-handlowa

Kraków, ul. Reformacka L. 3

i filje tejże

ul. Kamienna 1, — w Krzeszowicach i Niepołomicach.

Słomę długą, czystą, żytnią do krycia dachów,
Słomę długą, na sieczkę, siano i słomę prasowaną.
Ziemniaki, dostarcza wagonowo po najtańszych cenach i najdogodniejszych warunkach zapłaty. 671

Feliks Mirkowski
Poznań, Ratajczaka 31.

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL
do nacierania.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego Ichtiomentolu
LABORATORJUM APTEKI
SZYMONA EDELMANA
W SAMBORZE, NR. 14.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką: 5 flakonów z opł. pocztą i opakowaniem za 13 zł — 10 flakonów z opł. pocztą i opakow. za 24 zł — 25 flak. z opł. pocztą i opak. za 51 zł.

„POPĘD“
Fabryka lin transmisyjnych, budowlanych, gurtów i szpagatu
JOZEF WAŁKOWIŃSKI i SYN
Kraków — Dębniki. 355

Perlmuttera ultramaryna
jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami.
Biuro Fabryki Ch. Perlmutter, Lwów, Słoneczna 26
Wszędzie do nabycia. 697 25 0

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ?
Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, (ortografji). Po ukończeniu świadectwo.
Żądajcie prospektów. 663



Dziewczę z Łowicza powiada;

Moja bielizna jest zawsze śnieżno-biała, bo w wyborze mydła jestem bardzo ostrożna. Używane przezemnie mydło musi oszczędzać bieliznę, być wydajne i tanie. Dlatego też zawsze kupuję:

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

OSTRA ZIMA

i niekorzystne warunki rozwoju panujące w czasie tegrocznej zimy jeszcze raz okazały, że jedynie niezawodne i jako takie najbardziej się nadające dla małorolnika są:

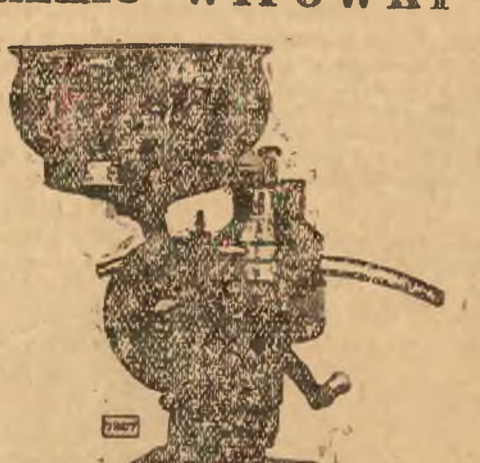
oryginalne zboża mikulckie

odporne na wymarzanie, choroby i szkodniki. Znane jest powszechnie żyto mikulickie wczesne (tak zwane „polskie“) które dojrzewa o 10—14 dni wcześniej od innych odmian, skracając w ten sposób przednowek. Z pszenic na gorsze warunki nawożenia i uprawy polecamy „Ostkę mikulicką,“ zaś na tłustszą sztukę i lepsze doprawienie nadaje się bardziej „Łozinka mikulicka“, która tem się odznacza, że ma sztywną słomę i nigdy się nie kładzie a jest ogromnie plenna.
Szczegółowy opis wraz wynikami doświadczeń ze zbożami mikulickiemi z całej Polski, oraz warunki sprzedaży dostarcza na żądanie.

Rodowodowa Hodowla Zbóż Jerzego Turnau.
Mikulice p. Kańczuga.

Najlepsze w świecie oryginalne szwedzkie wirówki

„ALFA-LAVAL“ są niedościgniona pod względem trwałości mechanizmu, prostoty budowy i dokładności odtłuszczania.



1.300 najwyższych nagród i odznaczeń.

30-letnia piśmienna gwarancja używalności.

Ostatnio otrzymaliśmy:
Złoty medal na wystawie w Częstochowie w r. 1926.—
" " " Katowicach w r. 1927.—
Dyplom honorowy " " Stryju w r. 1927.—

Kompletne instalacje mleczarń ręcznych, parowych, paroturbinowych itp.

DŁUGOTERMINOWY KREDYT.

Żądajcie katalogu wirówek i maszyn mleczarskich! 481 (1—0)

Towarzystwo ALFA—LAVAL, Sp. z o. o.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 60. — Oddział w Poznaniu, ul. Gwarna 9.
Zastępcy we wszystkich miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpo.. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.